

Pierwsza eksplikacja *Lawy**

List Tadeusza Konwickiego do Zespołu Filmowego „Perspektywa” w sprawie „Lawy”.
Odpis listu z archiwum Studia Filmowego „Perspektywa” (maszynopis).

Warszawa, 1.05.1987 r.

Do Zespołu Filmowego „Perspektywa”

Nawiązując do rozmów przeprowadzonych z kierownikiem zespołu kol. J. Morgensternem, chciałbym skonkretyzować moją propozycję sfilmowania "Dziadów" Mickiewicza.

Otóż prowadząc dwukrotnie seminaria z literatury polskiej w Paryżu doszedłem jeszcze raz do wniosku, o którym się powszechnie mówi, ale z którego nie wyciąga się żadnych konsekwencji. Tłumacząc zagranicznym intelektualistom nieprzetłumaczalność naszej literatury, wyjaśniając im zawikłości naszej najnowszej historii, egzemplifikując psychikę Polaków, zrozumiałem w których momencie bardzo dotkliwie, co znaczy w naszych losach zjawisko nazywane polskim romantyzmem. Nasz romantyzm, siłą geniuszu wieszczów, przekształcił się w coś w rodzaju religii narodowej, religii podobnej zresztą do religii mojżeszowej, złożonej w gruncie rzeczy z samych zakazów i nakazów moralnych. Jeśli pod tym kątem spojrzymy na naszą historię ostatnich dwustu lat, to widać wyraźnie, jak bardzo i jak w każdym momencie jesteśmy pod terrorem tej religii, tego dziwnego fenomenu literacko-moralnego. I dzisiaj, i w chwili bieżącej, nie możemy się wyzwolić z tego niesamowitego szantażu, i ta nasza podległość imponderabiliom etyczno-narodowym jest zupełnie niezrozumiała dla obcych.

Chciałbym zatem nakręcić film, który byłby studium psychologicznym oraz intelektualnym tego, co nazywamy polskością. Chciałbym zrobić film, który stałby się kluczem do polskości, do polskiego szaleństwa, do polskiej tajemnicy. Pragnąłbym więc pójść jak najgłębiej w tę niezrozumiałą polskość, aż stałaby się w końcu zrozumiała, dla obcych i dla nas samych. Oparłbym się na trzeciej części "Dziadów" (wykorzystując ewentualnie i fragmenty innych części), a film nazwałbym "Lawa".

Chcę zaznaczyć, że w moich ambicjach nie leży eksponowanie akcentów antycarskich czy antyrosyjskich dzieła Mickiewicza. Chciałbym, żeby film był uniwersalny, nie obciążony doraźnymi emocjami.

Byłby to zatem portret Polaków ostatnich kilku wieków, portret psychologiczny, portret intelektualny, a także moralny. Portret na eksport i na rynek wewnętrzny.

* Do druku przygotowała Agata Zwolanowska. Por. fragmenty szerszej eksplikacji, opublikowane w „Filmowym Serwisie Prasowym” 1989, nr 15–16.

Myszę o tym filmie jako o bardzo dynamicznym wizualnie, który by zawarł w sobie i wizualne etosy polskości, i wizualne symbole czy hieroglify polskie rozszyfrowywane na oczach publiczności. Dostrzegam konieczność użycia nawet zdjęć dokumentarnych czy cytatów z innych filmów, oczywiście z plastyczną konsekwencją wtopionych w całość. Miarą mego starczego szaleństwa jest fakt, że chcę sfilmować, a właściwie zilustrować filmowo Wielką Improwizację, czyli wielką kłótnię Polaka z Panem Bogiem.

Byłby to mój ostatni film. Wydaje mi się, że jestem po latach do niego przygotowany.

Ale projekt mój ma też pewne wady. Po pierwsze, byłby to film kontrowersyjny, bardzo polemiczny w stosunku do obiegowego widzenia naszej tradycji literackiej, intelektualnej i patriotycznej. Po drugie, byłby to film dosyć drogi, bo powinien być atrakcyjny wizualnie - od sentymentalności "Pana Tadeusza" do tragizmu "Dziadów".

Jeśliby nasz producent uznał, że sprawa jest warta ryzyka, to jestem do usług.

